



Mirosław Derecki (M.D.)

CO NOWEGO? ROZMOWA Z DYREKTOREM OPRF W LUBLINIE FRANCISZKIEM BARANIUKIEM

- Co nowego w repertuarze filmowymi, panie dyrektorze? Choć może powinienem raczej z sarkazmem zapytać: co „starego”? – Jako, że na naszych ekranach mnóstwo wznowień filmów atrakcyjnych, ale już dobrze „wygranych”, którymi usiłuje się łątać zapotrzebowanie publiczności na dobre, współczesne światowe kino. Rozumiem, że nie od pana zależy prowadzenie do kraju światowych nowości, ale...

- No cóż, prawda jest taka, że co miesiąc wprowadzamy na ekrany naszego regionu około 12 nowych tytułów, w tym 2-3 filmy polskie oraz 6-7 z krajów socjalistycznych, natomiast tylko jeden albo dwa filmy reprezentujące kinematografię zachodnią.

- Czyli owe „lokomotywy”, które mają wpłynąć na masową frekwencję, a co za tym idzie - dać odpowiednią kasę...

- W warszawskiej centrali naszego przedsiębiorstwa przyjęto zasadę, aby w każdym miesiącu wprowadzać do repertuaru kin tzw. frekwencyjni - polski lub zagraniczny.

- Tylko, panie dyrektorze, z tą „frekwencyjnością” polskich filmów bywa bardzo różnie!

- Muszą przyznać, że poza bardzo dobrze przyjętymi przez publiczność „Podróżami pana Kleksa”, nie było w tym sezonie, niestety, polskiego filmu, na który chodzono by masowo. W połowie maja wprowadzamy na ekrany bardzo interesujący film „Kochankowie mojej mamy” Radosława Piwowarskiego z Krystyną Jandą, Hanną Skarżanką i Bohdanem Smoleniem, 26 maja odbędzie się premiera obrazu „Lubię nietoperze” w reżyserii Krzysztofa Warchoła (jest to baśń dla dorosłych, z gatunku „niesamowitych”). Lecz trudno dzisiaj jeszcze mówić na temat zainteresowania nimi ze strony publiczności.

- Ale, co zobaczymy z naprawę „frekwencyjnych” filmów, tych, na które publiczność „wali” do kina?

- Jugosłowiański „Cud niebywały” Živko Nikolica...

- No, powiedzmy...

- Ale przede wszystkim prawdziwy „film miesiąca” – „Skorumpowani” znanego francuskiego reżyseria Claude’a Zidi. Doskonała komedia nagrodzona w 1985 r. „Cezarami” za reżyserię i montaż. We Francji „Skorumpowani” cieszyli się ogromnym powodzeniem, uzyskując o 200 tysięcy widzów więcej niż „Indiana Jones” Stevena Spielberga.

- A co z tegorocznymi „Konfrontacjami” w Lublinie? Jakoś cicho się zrobiło na ich temat, gdy tymczasem publiczność warszawska, krakowska i kilku innych miast ma okazję oglądać dobry zestaw filmów, m.in. „Amadeusza” Milosa Formana, „Powrót do przyszłości” Roberta Zemeckisa, „Podróż do Indii” Davida Leana, „Pułkownika Redla” Istvana Szabo, „Harfę birmańską” Kona Ichikawy, „Statek płynie” Federica Felliniego... A my?

- Proszę się nie obawiać „Konfrontacje” w Lublinie odbędą się z całą pewnością. Miały rozpocząć się 29 maja, ale z uwagi na spodziewane olbrzymie zainteresowanie czerwcowym Mundialem w telewizji zupełnie świadomie przenieśliśmy je na „po wakacjach”, czyli przełom września i października. Dodam, że w Lublinie karnety na tę imprezę będą tańsze o 20-30 proc. niż w Warszawie, gdzie za karnet płaci się w tym roku 1800 zł.

- W ogóle ceny biletów kinowych poszły ostatnio mocno w górę. Od 1 marca za „niektóre miejsce” na film „frekwencyjny” trzeba płacić 150 złotych. I tyleż kosztuje miejsce na film powtórkowy w rodzaju na przykład „Klasztoru Shaolin”, „Walki o ogień” czy naszej polskiej „Seksmisji”. Nie za drogo?

- Zdecydowałem się od 1 czerwca - na okres wakacji - wprowadzić sezonową obniżkę cen biletów o około 20-30 proc. Uważam, że w ogólnym rozrachunku OPRF to się opłaci. A wracając do repertuaru, to w czerwcu wprowadzimy na ekrany doskonały chiński film karate – „Wu Dang” („Mistrzyni karate”). Tym razem, jak sam tytuł wskazuje, pierwszoplanową rolę kreuje kobieta.

- A co nas czeka w drugiej połowie roku?

- Drugie półrocze rysuje się znacznie atrakcyjniej. Po pierwsze – amerykańska „Purpurowa róża z Kairu” Woody Allena, reżysera, którego chyba nie muszę przedstawiać. Po drugie - również produkcji USA – „Jeździec stamtąd” Clinta Eastwooda; cieszący się olbrzymim powodzeniem, nagrodzony w Cannes film świadczący o odradzaniu się westernu. Wprowadzimy także, zakupiony dla kin, słynny „Most na rzece Kwai”, na który polska publiczność czekała przez wiele lat. Wreszcie - cała plejada innych doskonałych filmów z tzw. drugiego obszaru płatniczego, uhonorowanych licznymi nagrodami. Ale ich tytułów nie mogę dziś jeszcze zdradzić. No a poza tym szereg kolejnych polskich premier. Tradycyjnie - na jesieni - przegląd najnowszych osiągnięć kina radzieckiego. Będziemy też kontynuowali przeglądy filmowe organizowane przez nasz Ośrodek Kultury Filmowej wraz z Filmoteką Polską.

- Podobno otwieracie wkrótce wypożyczalnię kaset magnetowidowych z filmami fabularnymi?

- Tak. Na przełomie maja i czerwca. Dysponujemy zestawem czterdziestu filmów fabularnych. Na razie. Zaś druga nasza inicjatywa to „kino rodzinne”. W kinie „Wyzwolenie” przygotowaliśmy na pierwszym piętrze salkę na 50-80 osób, wyposażoną w aparaturę magnetowidową. Będą w niej prezentowane na ekranie telewizora filmy dla dzieci, których rodzice w tym samym czasie oglądają w głównej sali normalny film. Przeznaczona dla dorosłych. Albo na odwrót: film z magnetowidu dla rodziców, którzy przyprowadzili dzieci np. na „Przygody pana Kleksa”, wyświetlane w sali kinowej na szerokim ekranie. W ten sposób, przynajmniej częściowo zostanie rozwiązany problem rodziców, którzy nie mogą wybrać się do kina, bo nie mają, z kim zostawić w domu dzieci... Prowadzeniem „kina rodzinnego” będzie się zajmowała miejscowa komórka naszego związku zawodowego.

Pierwodruk: „Kamena”, 1986, nr 10, s. 3,11.